

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/75437,Meczenska-noc.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

## Męczeńska noc

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: MILENA KINDZIUK 19.10.2020

Gromadzona w Instytucie Pamięci Narodowej oraz w archiwach kościelnych dokumentacja dotycząca zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki pozwala odtworzyć niektóre wydarzenia nocy z 19 na 20 października 1984 r. i zobaczyć, jak informacja o uprowadzeniu księdza ujrzała światło dzienne.

W piątek wieczorem, 19 października, ks. Jerzy Popiełuszko razem ze swoim kierowcą Waldemarem Chrostowskim opuścił parafię Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy, by wracać nocą do Warszawy. Wyjechali tuż po 21.00.

Początkowo do drogi szykował się też jeden z zaufanych parafian, Marek Wilk, który ze względów bezpieczeństwa pragnął towarzyszyć ks. Jerzemu w podróży aż do samej stolicy. Ale ks. Jerzy zdecydowanie odrzucił tę propozycję, tłumacząc, że jedzie z kierowcą i że nie ma takiej potrzeby. Wilk postanowił zatem, że pojedzie przed nimi swoim samochodem, wskazując drogę przynajmniej do granic miasta.

Proboszcz Romuald Biniak tak to relacjonował:

„Oba samochody, Popiełuszki i Wilka, miały razem jechać do Warszawy, ale nagle ksiądz Jerzy uznał to za zbyt bezpieczne, zwłaszcza że benzyna była wówczas na kartki, trudno dostępna. Przekonywał, że jeżeli nikt nie zatrzyma ich, gdy jechali w tę stronę, to tym bardziej nie będzie zatrzymywał wracających do domu.

«Pogoda jest piękna, szybko przelecimy do Warszawy» – powiedział, a myśmy mu ulegli, bo nic nie zapowiadało niebezpieczeństwa. Stało na tym, że drugi samochód pojedzie tylko jako pilot do rogatek i gdy wyprowadzi ich na drogę do Warszawy, wróci na Wyżyny. Teraz wiemy, że to był wielki błąd.”<sup>1</sup>



**Ksiądz Jerzy Popiełuszko  
wygłasza homilię [?] w jednym z  
kościół, 1982 - 1984. Fot. z  
zasobu IPN**

## **„Niech ksiądz ratuje ks. Popiełuszkę!”**

Po uprowadzeniu ks. Popiełuszki, jeszcze 19 października, wiele się zdarzyło.

Jak wynika z relacji Chrostowskiego, wyskoczył on z milicyjnego samochodu, kiedy przejeżdżali przez miejscowość Przysiek i kiedy zobaczył na jezdni przypadkowych przechodniów.

„Zdecydowałem się. Teraz czekam tylko na okazję. Po chwili są świadkowie. Wyprzedzamy fiata 126 p, na lewym poboczu stoją ludzie.”<sup>2</sup>

Tej samej nocy z 19 na 20 października, kiedy nie została jeszcze podana oficjalna informacja o porwaniu, trwały już intensywne poszukiwania ks. Popiełuszki. Około 23.40 na miejsce uprowadzenia udała się milicja z psem tropiącym.

Upadł na jezdnię, „zwinął się w kłębek, pozwalając ciału toczyć się bezwładnie”. Następnie usiłował nawiązać kontakt ze stojącymi na szosie ludźmi, ale nie chcieli z nim rozmawiać. Mimo okaleczeń i krwawiących ran, dotarł jakoś do pobliskiego budynku, gdzie wezwano pogotowie. Gdy przyjechała karetka, nie pozwolił na opatrywanie ran, prosił natomiast lekarza, by go zawieźć do najbliższego kościoła. Tak też się stało.

O tym, co działo się później, wiadomo z relacji ks. Józefa Nowakowskiego, proboszcza parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu, położonej najbliżej Przysieku.



**Tama we Włocławku wskazana w śledztwie PRL jako miejsce, w którym wrzucono do Wisły ciało ks. Jerzego. Fot. z zasobu IPN**

Około 22.20 pogotowie przywiozło tam Waldemara Chrostowskiego. Relacjonował ks. Nowakowski:

„Po otwarciu bramy i przywitaniu powiedział mi: «Chcę rozmawiać z księdzem. Niech ksiądz ratuje księdza Popiełuszkę!» Poprosiłem go do biura parafialnego. Zobaczyłem, że jest potargany, ma zawiniętą prawą rękę tak, że wystawały mu palce. Miał rozdartą prawą połowę marynarki. Poprosiłem, by mi sprawę przedstawił.”<sup>3</sup>

Kierowca ks. Popiełuszki opowiedział wtedy przebieg zdarzeń, które nastąpiły po wyjeździe z Bydgoszczy. Otóż, pięć kilometrów za Przysiekiem zajechał mu drogę Fiat 125 i mundurowy milicjant dał sygnał, by się zatrzymać. Poprosił o dokumenty, po czym założył Chrostowskiemu kajdanki. Zarówno jego, jak i ks. Popiełuszkę wieziono dalej innym samochodem, w kierunku Torunia.

Gdy proboszcz wysłuchał tej opowieści, karetka z Chrostowskim odjechała. Ksiądz Nowakowski zadzwonił zaś na pogotowie milicyjne, prosząc, żeby „szukać jak najlepiej, bo chodzi o księdza, który jest bardzo znany”<sup>4</sup>. Sam z kolei, razem z miejscowym wikariuszem, udał się na miejsce uprowadzenia ks. Popiełuszki. Relacjonował:

„Ok. 22.45 wyjechaliśmy w trasę, patrząc na pobocza, czy ksiądz nie leży. Po ok. 15 minutach byliśmy na miejscu. Przy samochodzie stał już wóz milicyjny, który zabezpieczał. Rozmawialiśmy chwilę z milicjantami, którzy sami zaczęli szukać dobrym reflektorem poblizze lasu, a potem my z kolegą wikariuszem szliśmy przy

brzegu jezdnii i świeciliśmy latarką obrzeże lasu. Przeszliśmy tak prawie do końca lasu.”<sup>5</sup>

Poszukiwania duchownych na nic jednak się zdały. Po powrocie na plebanie proboszcz zadzwonił na komendę milicji i dowiedział się, że trwa tam „narada w sprawie dochodzenia” i że on także jest proszony o złożenie zeznań. Od 2.20 do 3.30 w nocy na plebanii trwało więc przesłuchanie ks. Nowakowskiego.

Początkowo do drogi szykował się też jeden z zaufanych parafian, Marek Wilk, który ze względów bezpieczeństwa pragnął towarzyszyć ks. Jerzemu w podróży aż do samej stolicy. Ale ks. Jerzy zdecydowanie odrzucił tę propozycję, tłumacząc, że jedzie z kierowcą i że nie ma takiej potrzeby.

Rano 20 października proboszcz zadzwonił do prokuratury w Toruniu, gdzie się dowiedział, że „znaleziono but i koloratkę”. But należał do Chrostowskiego. Następnie ks. Nowakowski wykonał telefon do Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie, chcąc powiadomić o uprowadzeniu sekretarza Episkopatu, abp. Bronisława Dąbrowskiego. Nie zastał go jednak i zadzwonił do warszawskiej kurii do biskupa Kazimierza Romaniuka, któremu o wszystkim opowiedział. To właśnie po tej rozmowie bp Romaniuk powiadomił o uprowadzeniu Popiełuszki księży w parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie<sup>6</sup>.



**Strzałką wskazane jest miejsce w którym przeprowadzono**



**ogłędziny zewnętrzne  
wydobytych zwłok (z ustalonej  
przez służby PRL podległe gen.  
Czesławowi Kiszczałowi - i  
obowiązującej także po 1989 r., w  
obecnym państwie polskim -  
wersji śmierci ks. Jerzego). Fot. z  
zasobu IPN**

## **Protokół oględzin ciała**

Tymczasem Chrostowski przewieziono w nocy z kościoła do siedziby pogotowia w Toruniu, zrobiono mu pierwsze badania, po czym lekarz poinformował go, że czeka już na niego milicja, która musi go przesłuchać, by jak najszybciej wszcząć śledztwo w sprawie zaginięcia księdza. W nocy przybył tam również prokurator, który stwierdził, że trzeba natychmiast przewieźć Chrostowski do kliniki milicyjnej, gdzie będzie składał dalsze zeznania. Klinika, jak relacjonuje Chrostowski, okazała się komendą milicji, na której zrobiono mu zdjęcia, a następnie go przesłuchano. Zachował się dokument sporządzony na komendzie MO 25 minut po północy. Są to zeznania kierowcy ks. Jerzego:

„Będąc ok. 5 km przed miejscowością Przysiek, zostaliśmy zatrzymani przez milicjanta w mundurze ruchu drogowego [...]. Milicjant zabrał mi dokumenty i kluczyki do samochodu i kazał usiąść do fiata. Po wejściu zakuto mnie w kajdanki, założono knebel na usta i na szyję [...]. Usłyszałem uderzenie, i jakby coś ciężkiego zostało włożone do fiata 125 p. Następnie samochód ruszył.”<sup>7</sup>

Jak wynika z relacji Chrostowski, wyskoczył on z milicyjnego samochodu, kiedy przejeżdżali przez miejscowość Przysiek i kiedy zobaczył na jezdni przypadkowych przechodniów.

Nad ranem odwieziono Chrostowskiego ponownie na pogotowie, a następnie do szpitala w Toruniu. Po opatrzeniu ran został tam kolejny raz przesłuchany. Prokurator zlecił wówczas lekarzom obdukcję. Jak wynika ze sporządzonego wtedy protokołu oględzin ciała Waldemara Chrostowskiego, stwierdzono m.in. „głębokie otarcie dłoni w okolicy palca I i V na wewnętrzną powierzchnię nadgarstka”, ranę z „domieszką ropy”, „skóra czarna, pobrudzona”<sup>8</sup>. Podobne otarcia stwierdzono na prawej ręce, szczególnie na ramieniu i łokciu. „Na łokciu prawym otarcie naskórka nieregularne, kształtem zbliżone do rombu”. Na łokciu lewym „staw łokciowy obrzęknięty”, „pęknięcie kciuka lewego”, „na bocznej powierzchni klatki piersiowej rozległe otarcia naskórka schodzące na brzuch”, „liczne wybrociny krwotoczne”. Otarcie naskórka na lewym udzie, na kolanach; „kolano obrzęknięte, bolesne na dotyk, staw biodrowy prawy obrzęknięty”.



**Pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki.  
3 listopada 1984 r. Na grobie ks.  
Jerzego Popiełuszki na tablicy  
n a p i s :               " K S I A D Z  
J E R Z Y / P O P I E Ł U S Z K O / P A T R O N  
S o l i d a r n o ś c i / M ę c z e n n i k   z a   W i a r ę   i  
O j c z y z n ę / z a m o r d o w a n y   1 9 . X . 1 9 8 4  
r . / p r z e z   o f i c e r ó w   M S W - c z ł o n k ó w  
P Z P R " .   F o t .   z   z a s o b u   I P N   ( z  
k o l e k c j i   J a n a   B e s z t y -  
B o r o w s k i e g o )**

W rubryce „Uwagi biegłego” wpisano:

„Obrażenia ciała stwierdzone u Waldemara Chrostowskiego mają charakter obrażeń powierzchownych [...]. Sposób umiejscowienia obrażeń nie wyklucza wersji podanej przez poszkodowanego, czyli upadku z pędzącego pojazdu.”

Wiceprokurator z Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu, który w nocy 20 października wszczął już śledztwo<sup>9</sup>, zasięgnął opinii biegłych lekarzy ze szpitala w Toruniu na temat rodzaju i przyczyny obrażeń kierowcy ks. Popiełuszki, pragnąc dowiedzieć się, czy obrażenia te mogły powstać na skutek wypadnięcia z samochodu jadącego z prędkością 80-100 km/godz. Lekarze stwierdzili, że mogło tak się stać, zaznaczyli jednak, że prędkość samochodu musiała wynosić najwyżej 40-50 km/godz.

„Zdecydowanie stwierdzam, że charakter obrażeń odniesionych przez Waldemara Chrostowskiego świadczy o tym, że obrażenia te mogły powstać przy wypadnięciu, względnie wyskoczeniu wymienionego z pędzącego samochodu. Mam wątpliwości, i to zasadnicze, czy obrażenia te powstały przy wyskoczeniu lub wypadnięciu Waldemara Chrostowskiego z samochodu rozwijającego prędkość 80-100 km/godz. Moim zdaniem prędkość ta musiała być mniejsza. Jest sprawą oczywistą, że precyzyjnie nie potrafię odpowiedzieć, jakiej szybkości odpowiadają powyższe obrażenia. Moim zdaniem jednak, prędkość ta oscylowała w granicach ok. 50 km”

- czytamy w jednym z dokumentów, podpisanym przez lekarza medycyny i chirurga Stanisława Skalskiego, biegłego sądowego w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Toruniu<sup>10</sup>. Podobną opinię wyrażali inni lekarze.



**Ludzie gen. Kiszczaka, prowadzący śledztwo w sprawie śmierci ks. Jerzego, zatytułowali to zdjęcie słowami: *Panorama miejsca uprowadzenia Ks. J. Popiełuszki*. Fot. z zasobu IPN**

**Poszukiwania w lesie i wizje lokalne**



Tej samej nocy z 19 na 20 października, kiedy nie została jeszcze podana oficjalna informacja o porwaniu, trwały już intensywne poszukiwania ks. Popiełuszki. Około 23.40 na miejsce uprowadzenia udała się milicja z psem tropiącym. Z notatki urzędowej:

„po przybyciu na miejsce zdarzenia stwierdzono, że na lewym poboczu drogi T 18 stoi samochód osobowy marki Volkswagen [!] ustawiony przodem w kierunku Torunia.”<sup>11</sup>

Psu tropiącemu „podano woń z przedniego siedzenia pasażera”, tropił on

„prawym poboczem w kierunku Torunia, doprowadzając do skrzyżowania drogi prowadzącej do PGR Górsk. W tym miejscu pies zgubił woń śladu.”<sup>12</sup>

Nie znaczy to jednak, że przerwano poszukiwania. Osiemnastu funkcjonariuszy milicji przeprowadziło między 5 a 7 rano „penetrację lasu w miejscowości Górsk”<sup>13</sup>. Oprócz tego „penetrację prowadziły trzy pojazdy w kierunku Torunia i Bydgoszczy”.

O 4.00 nad ranem dokonano też oględzin odnalezionego samochodu, którym jechał ks. Popiełuszko. Jak wynika z dokumentacji, w pobliżu auta znaleziono

„nóż oraz orzełek wyszywany koloru srebrnego na materiale koloru niebieskiego”<sup>14</sup>.

Oględziny zakończono o 5.45.



**Według śledztwa prowadzonego przez kolegów oficerów SB skazanych potem za zabójstwo ks. Jerzego - fragment drogi ku śmierci męczennika. Fot. z zasobu IPN**

Wieczorem 20 października miały jeszcze miejsce dwa ważne wydarzenia: po pierwsze, zorganizowano wizję lokalną w miejscu uprowadzenia ks. Jerzego w Przysieku, z udziałem Waldemara Chrostowskiego. W tym samym czasie, pod koniec *Dziennika Telewizyjnego* emitowanego w programie pierwszym TVP o 19.30, spiker odczytał następujący komunikat:

„19 bm. około godz. 22.00 w okolicach miejscowości Górsk koło Torunia został uprowadzony przez nieznanych sprawców ksiądz Jerzy Popiełuszko, urodzony 14.09.1947 roku, zamieszkały w Warszawie. W związku z prowadzonym śledztwem prosi się osoby, które mogą udzielić jakichkolwiek informacji w tej sprawie, o niezwłoczne nawiązanie kontaktu lub powiadomienie najbliższej jednostki prokuratury lub Milicji Obywatelskiej. W szczególności prosi się wszystkich, którzy mogą udzielić informacji o osobach, których rysopisy podano wyżej i posługujących się samochodem Fiat 125 p, o osobach, które bezprawnie wyrabiają lub posługują się tablicami rejestracyjnymi, oraz osobach, które bezprawnie posiadają lub używają umundurowanie milicyjne lub wyposażenie służbowe funkcjonariuszy MO, na przykład kajdanki.”<sup>15</sup>

Wtedy o uprowadzeniu ks. Popiełuszki dowiedziała się cała Polska, także rodzina ks. Popiełuszki. Wtedy też, jak wyjawiał po latach kard. Stanisław Dziwisz<sup>16</sup>, usłyszał ten komunikat również papież Jan Paweł II, który od tej pory dokładnie śledził dalszy przebieg wydarzeń i publicznie zaczął się wypowiadać na ten temat.



**Miejsce wydobywania zwłok (z tego samego, wersja którego**

**obowiązuje do dziś, śledztwa  
ludzi gen. Kiszczaka w sprawie  
okoliczności śmierci ks. Jerzego).**

**Fot. z zasobu IPN**

\*

Długo natomiast nie było jeszcze wiadomo, co się wtedy stało z ks. Jerzym Popiełuszką, jak był maltretowany i jak został zabity. Nawet wtedy, gdy 30 października wydobyto z Wisły jego ciało, wiadomo było tylko, że został brutalnie zamęczony. Mimo przesłuchań i procesu zabójców, a także badań historyków, wciąż pozostaje wiele do wyjaśnienia.



**Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Fot. z  
zasobu IPN (z kolekcji Jana  
Beszty-Borowskiego)**

Tekst pochodzi z nr 10/2017 „Biuletynu IPN”

<sup>1</sup> Relacja ks. R. Biniaka o tym, co działo się 19 października, sporządzona 25 października w Warszawie (mps), Archiwum Sekretariatu Prymasa Polski w Warszawie, teczka „55 Popiełuszko”, dokument

bez sygn.

<sup>2</sup> W. Chrostowski, *Świadectwo. Dokumenty*, Innsbruck 1991, s. 93.

<sup>3</sup> Ks. J. Nowakowski, Kronika zdarzeń sprawy porwania ks. Popiełuszki (spisana 21 X 1984 r., Toruń), Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu bł. ks. Jerzego Popiełuszki przy kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie, bez sygn.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> Relacja ustna, rozmowa autorki tekstu z bp. Kazimierzem Romaniukiem.

<sup>7</sup> AIPN, 0678/43, t. 1, dok. 7, Śledztwo w sprawie zabójstwa ks. J. Popiełuszki: Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie, Toruń, 20 X 1984 r., godz. 0.25.

<sup>8</sup> AIPN, 0678/43, t. 1, dok. 14, Śledztwo w sprawie zabójstwa ks. J. Popiełuszki: Protokół oględzin.

<sup>9</sup> AIPN, 0678/43, t. 1, dok. 12, Śledztwo w sprawie zabójstwa ks. J. Popiełuszki: Postanowienie Prokuratury Rejonowej w Toruniu o wszczęciu śledztwa w sprawie uprowadzenia przez nieznaną sprawców Waldemara Chrostowskiego i ks. Jerzego Popiełuszki w nocy 19 października w okolicach Torunia na trasie Toruń-Bydgoszcz, 20 X 1984 r.

<sup>10</sup> AIPN, 0678/43, t. 1, Śledztwo w sprawie zabójstwa ks. J. Popiełuszki: Orzeczenie lekarza.

<sup>11</sup> AIPN, 0678/43, t. 1, dok. 5, Śledztwo w sprawie zabójstwa ks. J. Popiełuszki: Notatka urzędowa dot. użycia psa służbowego, 20 X 1984 r.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> AIPN, 0678/43, t. 1, Śledztwo w sprawie zabójstwa ks. J. Popiełuszki: R. Kozłowski, dow. plutonu II, Notatka służbowa z dn. 20.10.1984

<sup>14</sup> AIPN, 0678/43, t. 1, dok. 24, Śledztwo w sprawie zabójstwa ks. J. Popiełuszki: Protokół oględzin miejsca postoju samochodu osobowego marki Golf, Górsk-Jezioro, 20.10.1984, godz. 4.00.

<sup>15</sup> Zob. M. Kindziuk, *Świadek prawdy. Życie i śmierć ks. Jerzego Popiełuszki*, Częstochowa 2010, s. 265-266.

<sup>16</sup> Relacja ustna, rozmowa autorki tekstu z kard. S. Dziwiszem.

COFNIJ SIĘ